

Tajemnica niezidentyfikowanej eksplozji z Wyspy Bell

13 kwietnia 2020

Wyspa Bell, leży u wybrzeży Nowej Fundlandii w Kanadzie. Mierzy ona zaledwie 9 kilometrów długości oraz 3,5 kilometra szerokości. Mało kto spodziewałby się, że ta odległa wysepka, stanowi miejsce najdziwniejszej eksplozji w historii ludzkości.

W latach 90. XIX wieku na wyspie Bell, odkryto bogate złoża żelaza, w wyniku czego stała się ona największym tego rodzaju złożem w Ameryce Północnej. Między innymi dlatego, podczas II wojny światowej była ona kuszącym kąskiem dla niemieckich okrętów podwodnych. Ostatecznie w latach 60 XX wieku, wydobywanie rudy żelaza na Wyspie Bell zostało uznane za zbyt niebezpieczne i kosztowne, szczególnie w złożach podmorskich. Wszystkie kopalnie zostały więc zamknięte, a Wyspa Bell przeistoczyła się w małą wioskę rybacką.

Niespodziewanie 2 kwietnia 1978 roku mieszkańcy wyspy Bell a nawet innych słabo zaludnionych wysepek znajdujących się obok niej, usłyszeli echo potężnej eksplozji, która rozprzestrzeniła się na odległość około 100 km. Jej fala uderzeniowa była tak potężna, że kilka osób zostało nawet powalonych. Początkowo sądzono, że odpowiadała za to jakaś bomba z czasów II wojny światowej lub coś w tym rodzaju. Stopniowo zaczęły się jednak pojawiać informacje o dziwacznych skutkach tej eksplozji, które podkopały taką wersję zdarzeń.

Najbardziej zauważalny z nich dotyczył układów elektrycznych. Wiele przewodów zostało dosłownie usmażonych, a bezpieczniki najzwyczajniej wybuchły. Potem ludzie zaczęli znajdować zwierzęta domowe, głównie psy, owce i krowy, które leżały martwe na ziemi bez widocznej przyczyny śmierci. Jedna kobieta twierdziła nawet, że jej stodoła została rozerwana na dwie

części przez jakąś nieznaną siłę.

Kilka innych osób poinformowało, że po wybuchu odkryli, że uszkodzone zostały ich budynki gospodarcze wraz z dachami domów. Potem przyszła seria jeszcze dziwniejszych znalezisk. Mieszkańcy farmy Bicksford znaleźli na swoim polu trzy leje o głębokości około 60 cm, które wyglądały jak miniaturowe kratery uderzeniowe. Jednocześnie na dnie tych kraterów nie znaleziono niczego, co wskazywałoby na ich przyczynę.

Mieszkańcy Bell Island twierdzili że widzieli jasny promień światła spadający z nieba, oraz wylatujące z niego białe świecące kule, które unosiły się w powietrzu. Ktoś inny widział tam jasne kolorowe rozbłyski na niebie. A potem media podały, że satelity, zaprojektowane do śledzenia testów ładunków jądrowych, zarejestrowały potężny wybuch w pobliżu wyspy Bell. W kilka dni później na wyspę przybyli dwaj eksperci nuklearni z laboratorium w Los Alamos w Nowym Meksyku, John Warren i Robert Freiman.

Niemal natychmiast, pojawiły się więc pogłoski, że mieszkańcy wyspy padli ofiarą broni wykorzystującej impuls elektromagnetyczny. Spekulowano, że taka technologia musiała zostać użyta gdzieś w okolicy Bell Island. To właśnie ona miała rzekomo spowodować awarie lokalnych instalacji elektrycznych. Według innych wersji, eksplozja została spowodowana hukiem dźwiękowym nowych samolotów, piorunami kulistymi lub dużym kawałkiem meteorytu wpadającym do wody. No i oczywiście istniały również hipotezy, zakładających udział pojazdów UFO.

Ostatecznie Warren i Freiman uznali ten incydent za niefortunne uderzenie tak zwanej super-błyskawicy. Siła takich błyskawic jest co najmniej tysiąc razy większa niż zwykłych i powodują one znacznie większe szkody. Są one również niezwykle rzadkie i dlatego nie wiadomo nam wiele na temat tego zjawiska. Tym samym trudno o udowodnienie tej teorii. Brak potencjalnych dowodów na korzyść wersji z super-błyskawicą,

sprawia, że tajemnicza eksplozja na wyspie Bell do dziś budzi wiele pytań i kontrowersji. Co takiego wywołało niesamowity wybuch i zniszczenia na tej niewielkiej kanadyjskiej wysepce?

Autorstwo: M@tis

Źródło: InneMedium.pl